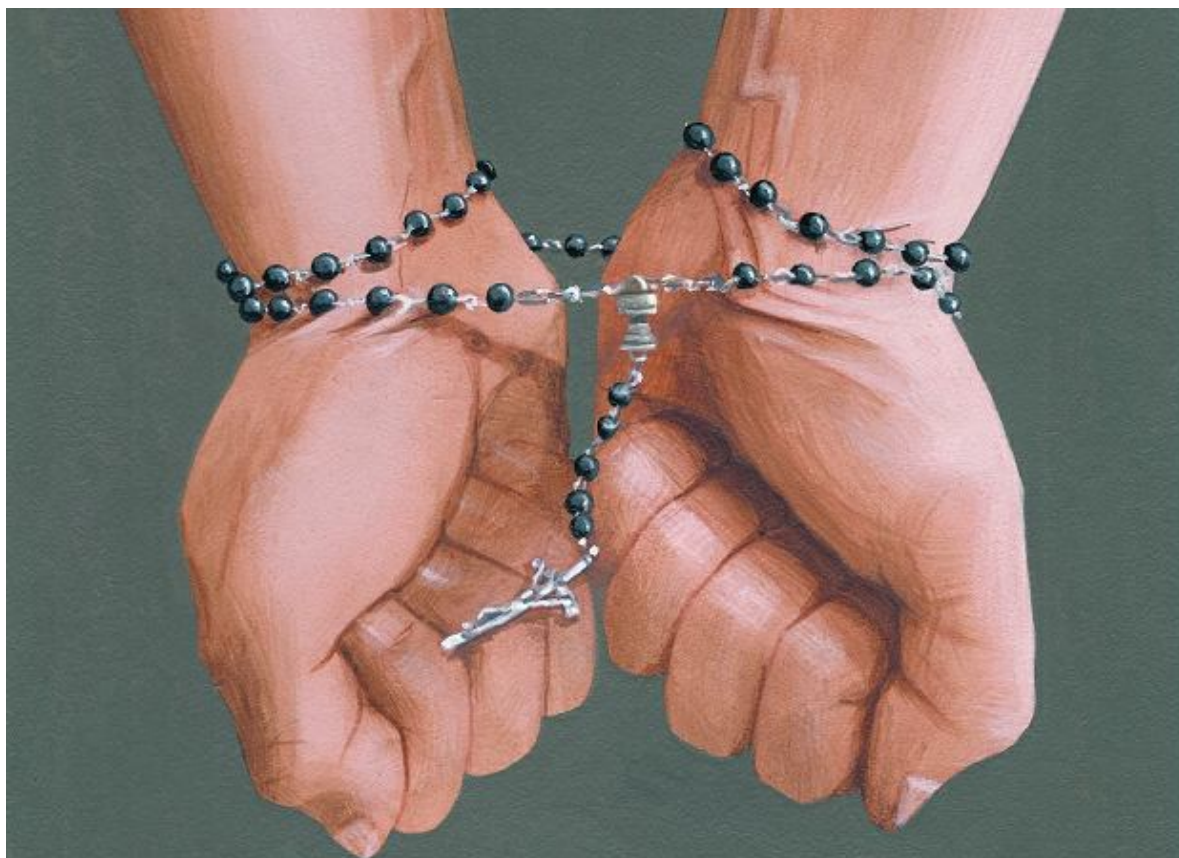


Duży Format

Beznadziejna ucieczka z Kościoła

Małgorzata Woźniacka | 30 stycznia 2017



Rys. Anna Reinert/Jacek Faleńczyk

Przez sześć lat 389 osób walczyło, by prawo powszechne było ważniejsze niż kanoniczne. Bez skutku.

Mężczyzna nie wahał się. Znał dobrze ten jednonawowy gotycki kościół z wysmukłą wieżą. Tu był ochrzczony, chodził na msze jako dziecko. – Znam pana – stary ksiądz uśmiechnął się dobrotliwie. W kancelarii

wskazał mu krzesło. Sięgnął do oszklonej szafy. Wyciągnął opasłą księgę chrztów, przewertował. – Maciej Psyk... Nie ma pana nazwiska.

– Niemożliwe. Czy mogę spojrzeć?

Na kartach ciągnęły się kolumny dat, imion i nazwisk noworodków, dane rodziców i chrzestnych. Nazwiska Psyka rzeczywiście nie było. Podziękował i wyszedł. Był lipiec 2008 roku.

Unia Wolności: by uniknąć wojny

11 lat wcześniej. Letni wieczór, w Sejmie członkowie trzech komisji debatują nad ustawą o ochronie danych osobowych, dla której wzorem ma być unijna dyrektywa. Określa m.in. zasady gromadzenia, przechowywania, opracowywania i zabezpieczania danych osobowych oraz kompetencje Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych (GIODO). To strażnik wszystkich danych osobowych (z wyjątkiem niejawnych i uzyskanych przez służby specjalne, do nich GIODO miał nie mieć dostępu). Posłowie Unii Wolności chcą wyłączyć spod kurateli GIODO zbiory osób „należących do Kościoła lub innego związku wyznaniowego”. Na nagraniu w archiwum Sejmu słyhać: „Jeśli chodzi o wyłączenie spod kontroli Kościołów... ja bym się z tym zgodził w imię unikania czegoś, co można nazwać wojną religijną” – podsumowuje poseł UW Andrzej Gaberle. Po 13 latach wybuchnie z tego powodu wojna prawna o to, by ekswierni mogli występować z Kościoła.

Zapłata za apostazję

Maciej Psyk, słupszczanin, z wykształcenia politolog, rocznik 1979, już jako 20-latek pisywał antyklerykalne teksty na portalu Racionalista.pl. – Od lat byłem niewierzący. Przed wyborami 2005 roku [wygrał je PiS]

wyjechałem do Wielkiej Brytanii. Jak wielu Polaków chciałem się wypisać z Kościoła. Ale nikt nie wiedział, jak się do tego zabrać. Kilka osób uzyskało kościelne instrukcje, pisząc do kurii. Powstały portale Apostazja.pl i Apostazja.info. Radziły, by samemu złożyć kopię aktu chrztu u proboszcza parafii zamieszkania, najlepiej w obecności dwóch świadków. Po rozmowie proboszcz powiadomi parafię chrztu, która odnotuje apostazję w księdze. Ale wobec braku oficjalnych procedur każdy proboszcz miał własne zasady.

Podczas urlopu w Polsce latem 2008 roku Psyk zdecydował się na wizytę u proboszcza. Ale choć miał wypis z aktu chrztu, w księdze go nie było. Być może ksiądz zapomniał go wpisać.

To był moment największego nasilenia apostazji w Polsce: odbywały się zjazdy apostatów, internauci na forach szukali świadków, pewien taksówkarz pozwał księdza do sądu, gdy odmówił on przyjęcia aktu apostazji. Ruch Palikota zainicjował akcję występowania z Kościoła, a sam [Janusz Palikot w ramach happeningu przybił akt apostazji na drzwiach krakowskiej bazyliki](#). Wybitny [teolog ksiądz Tomasz Węclawski](#) (po porzuceniu stanu kapłańskiego Tomasz Polak) również dokonał apostazji.

Moda szybko minęła, bo kościelna procedura była uciążliwa. Usiłujący wystąpić z Kościoła poskarżyli się nawet papieżowi, że niektórzy księża krzyczą na apostatów, grożą Sądem Ostatecznym, wyczytują ich nazwiska z ambon lub zawiadamiają rodziny. Inni odmawiają przyjęcia aktu albo żądają za apostazję zapłaty. Narastało poczucie, że występujący z Kościoła zostali zmuszeni do podporządkowania się kościelnej procedurze. – Episkopat zyskał nad tym całkowitą kontrolę – wspomina Psyk.

Włoscy biskupi mówią „tak”

Wiosną w 2010 roku Psyk doznał olśnienia. Dekadę wcześniej Włosi wywalczyli możliwość wypisania się z Kościoła na podstawie prawa powszechnego – włoskiej ustawy o ochronie danych osobowych.

Napisał do sekretarza włoskiej Unii Ateistów, Agnostyków i Racionalistów. Okazało się, że włoski odpowiednik GIODO uznał zapis o fakcie chrztu za nieusuwalny, ale nakazał proboszczom odnotowywanie wystąpień w księgach. Ksero dowodu dołączone do listu było wystarczającym dowodem woli odejścia z Kościoła. Włoscy biskupi, opornie, ale zaakceptowali to.

Walka o „odchrzczenie” trwała w całej Europie Zachodniej: w Hiszpanii pomagała agencja ochrony danych, we Francji i Belgii wywalczone prawo występowania na podstawie listownego zgłoszenia, w Niemczech i Austrii tysiące występowały, podpisując druczki w urzędzie.

W czerwcu 2010 roku Psyk otworzył portal Wystap.pl: „jedyne miejsce w polskim internecie z informacjami, jak skutecznie – choć przypuszczalnie nie bezboleśnie – wystąpić z Kościoła katolickiego (i każdego innego) na podstawie ustawy o ochronie danych osobowych”. Tłumaczył, że wystąpienie „po włosku” różni się od apostazji. Efekt jest ten sam (adnotacja w księdze chrztu), ale źródło prawa inne. – W pierwszym przypadku jest to Sejm, w drugim – Episkopat.

Prawo kościelne raz na zawsze

Mateusz Kruszyna, informatyk spod Katowic, śledził latem 2010 roku walkę o krzyż przed Pałacem Prezydenckim. – Czara goryczy przelała

się, gdy tłum obrońców krzyża przewrócił barierki i rzucał w strażników miejskich butelkami.

Znalazł informacje o apostazji, ale obowiązek przyprowadzenia świadków go zniechęcił. Trafił na Wystap.pl. – Apostazja to robienie ludzi w balona, bo według Kościoła nie można przestać podlegać prawu kanonicznemu. A w wystąpieniu „po włosku” to prawo powszechne decyduje, czy korzystamy z konstytucyjnych praw, jak wolność wyznania i ochrona danych osobowych.

Ściągnął oświadczenie woli z portalu Psyka i wysłał do proboszcza. Bez odzewu. Psyk pomógł mu napisać skargę do GIODO. Była jedną z pierwszych. Ale proboszcz odpisał GIODO, że Kruszyna jest członkiem Kościoła, bo nie dokonał apostazji. Inspektor umorzył więc skargę, tłumacząc, że „nie ma kontroli nad danymi kościelnymi”. Kruszyna się odwołał, argumentując, że wyłączenie Kościołów spod kurateli GIODO jest sprzeczne z konstytucją i unijną dyrektywą. GIODO podtrzymał stanowisko. Zaczęła się walka.

Inspektor: niech rozstrzyga sąd

Wojciech Wiewiórowski, generalny inspektor danych osobowych, trzymał w ręku skargę Kruszyny i zastanawiał się, co z nią zrobić. Było lato 2010 roku. Wiewiórowski właśnie objął urząd. Wiedział, że biuro GIODO dostawało już pytania o dane osobowe w Kościele. Jego poprzednik pojechał nawet do Episkopatu podpisać stosowną instrukcję. Określała uprawnienia GIODO i obowiązki kościelnych administratorów, powołując się na kodeks prawa kanonicznego, konkordat i ustawę o ochronie danych. Ale jako instrukcja nie miała rangi prawnej (choć księża chętnie się na nią powoływali). Dokument

stwierdzał m.in., że apostaci nie mogą żądać usunięcia swych danych, bo prawo kanoniczne tego zabrania.

Wiewiórowski (dziś zastępca europejskiego inspektora ochrony danych w Brukseli) uważa, że nikt nie powinien być wyłączony spod kontroli GIODO. Ale skoro ustawodawca wprowadził wyjątek, trzeba go zinterpretować. Niestety, żaden przepis nie określał, od kiedy ktoś przestaje należeć do Kościoła. – Chcieliśmy, by orzeczenie wydał Najwyższy Sąd Administracyjny. Skoro jest różnica między osobą, która twierdzi, że wystąpiła, a Kościołem, który twierdzi, że nadal jest ona członkiem, tylko sąd może to rozstrzygać.

Walka o prawa obywatelskie

Z Londynu Psyk pomagał pisać skargi do GIODO. Prowadził notatki, gromadził dokumenty, kilku wolontariuszy pomagało mu szlifować argumenty. Sam nie wniósł skargi, by nie przenosić na tę batalię własnych emocji.

W latach 2010-13 do GIODO wpłynęło około stu skarg na proboszczów. GIODO przyjął 92 i je umorzył. Psyk: – Inspektor nie chciał tłumaczyć powodu. Nie traktował nas poważnie. Cała ta batalia była spływana do walki o apostazję, walki z Kościołem. A my nie walczyliśmy z Kościołem, walczyliśmy o nasze prawa obywatelskie.

Psyk i skarżący mieli żal, że GIODO nie poprosił Rzecznika Praw Obywatelskich, by wniósł do Trybunału Konstytucyjnego o zbadanie zgodności ustawy o ochronie danych z konstytucją lub dyrektywą unijną. – Czuliśmy, że jest sojusz między państwem a Kościołem, między GIODO a biskupami. Generalny inspektor, który reprezentował państwo,

stał się wrogiem. Konstytucja mówi, że każdy ma prawo do sprostowania swoich danych. A on pisał, że nie ma uprawnień. Wiewiórowski przyznaje, że przekazywał informacje o skargach do Episkopatu. Dwukrotnie spotkał się z arcybiskupem Wojciechem Polakiem. – Nie czuję zażenowania. To było rutynowe. Jeżeli mamy problem dotyczący jakiejś instytucji, informujemy szefostwo tej instytucji, np. Związek Banków Polskich, że coś się dzieje.

NSA: państwo jest suwerenne

Po fali umorzeń skarg 21 osób, w tym Mateusz Kruszyna, odwołało się do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie. Psyk zaprosił sympatyków na „pierwszy w Polsce proces o adnotację w księdze chrztu”. Przez dwa lata WSA oddalał skargi. Powoływał się na prawo kanoniczne: oświadczenie woli skarżących jest nieskuteczne, bo są nadal wiernymi, skoro nie dokonali kościelnej apostazji.

Skarżący odwołali się do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Tym razem Wystap.pl zmienił strategię: argumentował, że skoro GIODO nie miał uprawnień wobec osób należących do Kościoła, to powinien działać w sprawie tych, którzy oświadczyli, że do Kościoła już nie należą.

W 2013 roku odbyła się pierwsza rozprawa w NSA. Psyk czekał na nią w Londynie. Gdy dostał SMS, wiedział, że to przełom. NSA orzekł, że GIODO nie może od razu umarzać spraw. Musi zbadać wyznanie skarżących, a osobom nienależącym do Kościoła musi wydawać decyzje. Na kolejnych rozprawach sąd uznał, że to, czy ktoś skutecznie wystąpił, ma być rozpatrywane wyłącznie na gruncie prawa świeckiego, bo

dotyczy wolności sumienia i wyznania oraz ochrony danych osobowych, czyli podstawowych praw obywateli. Publiczność na sali biła brawo. NSA uznał też, że dane osób, które wystąpiły z Kościoła, to odrębny zbiór, który GIODO ma chronić. Żadna ustawa ani konkordat z tego nie zwalniają. NSA: „Autonomia Kościoła nie może być rozumiana jako pozbawienie państwa jego immanentnej cechy, jaką jest suwerenność”. – To był szok – wspomina Kruszyna. – Zniknął język klerykalny. Zostało powiedziane, że prawo powszechne jest najważniejsze i GIODO nie może się kierować prawem kanonicznym. Psyk dostał tytuł Racjonalisty Roku 2013 i nagrodę specjalną wicemarszałkini Sejmu Wandy Nowickiej „za budowę świeckiego państwa”.

Proboszczowie bojkotują

Generalny inspektor Wiewiórowski wydał po wyroku NSA pierwszą decyzję nakazującą proboszczowi dokonanie adnotacji o wystąpieniu z Kościoła. Między grudniem 2013 a styczniem 2016 Wiewiórowski i jego następczyni Edyta Bielak-Jomaa wydali 186 takich nakazów.

Ale sekretarz Episkopatu abp Polak ogłosił, że proboszczowie będą się od decyzji GIODO odwoływać. Zrobiło tak 65 księży. Inni miesiącami ignorowali upomnienia GIODO i nie odnotowywali wystąpień. GIODO zaś nie cisnął ich: nie nakładał grzywien ani tytułów wykonawczych, choć mógł. W efekcie tylko 25 proboszczów dokonało adnotacji w archiwach. Kilkudziesięciu innych dobrowolnie skorygowało księgi chrztu. Między innymi proboszcz Mateusza Kruszyny.

Sąd wojewódzki vs. NSA

Tymczasem w sierpniu 2014 roku nastąpił kolejny zwrot akcji. WSA w Warszawie wydał pierwszy wyrok w sprawie jednej z 65 skarg proboszczów na decyzję GIODO. WSA przyznał rację proboszczowi, choć był to „bunt” przeciw wykładni wyższej instancji (NSA). WSA orzekł, że decyzja GIODO nakazująca adnotację w księdze ochrzczonych nie podlega wykonaniu, bo inspektor pominął fakt, że osoba skarżąca nie poddała się apostazji. WSA stwierdził: „organ państwowy nie jest uprawniony do oceny, czy dana osoba jest, czy też nie jest członkiem danego związku religijnego”. A skoro musi oceniać, to powinien opierać się na prawie kanonicznym i uznać procedurę kościelną. Przez kolejne dwa lata WSA 45 razy przyznawał rację proboszczom. Po skardze GIODO sprawy wróciły do NSA.

Cyfrowe parafie

Sympatycy „wystąpienia po włosku” nie poddawali się. Do 2016 roku wysłali do GIODO 221 nowych skarg w sprawie adnotacji w księgach. Psyk i jego współpracownicy alarmowali też GIODO o popularności programów do obsługi parafii. Powiązane ze sobą bazy danych umożliwiają przechowywanie danych parafian. Systemy Fara i Parafia Ewid na komputery i tablety kupiło już ponoć kilka tysięcy parafii. Psyk zdobył wersję demo takiego programu. Zawiera m.in. komputerowe księgi parafialne, kartoteki rodzinne i osobowe z rubryką dotyczącą wyznania, adresy, księgi finansowe, moduły do katechez przedmażeńskich, obsługi chorych i cmentarza. Dane są zsynchronizowane, więc w kartotece babci można zobaczyć, że wnuczek nie chodzi na religię, lub porównać, ile rodziny dają na kolędę. Według

informatyków Psyka istnieje teoretycznie możliwość połączenia parafialnych baz w „superbazę” dostępną w serwerowni kurii. GODO przyznał, że nie ma kontroli nad programami, nie wiedział, czy dane są chronione zgodnie z zasadami bezpieczeństwa. W razie ich nieprzestrzegania nie mógł nałożyć sankcji.

Nadal jestem katolikiem

W lutym 2016 roku Psyk przyjechał z Londynu na kolejną sprawę przed NSA. Sędzia ogłosiła w sześciu sprawach wyrok odwrotny niż trzy lata wcześniej: generalny inspektor nie ma kompetencji do oceny oświadczeń osób występujących z Kościoła, bo nie może oceniać ich wyznania. GODO nie analizował sytuacji w sposób pełny, orzekł sąd, bo pominął wewnętrzne prawo Kościoła, które reguluje, kto jest jego członkiem.

NSA przyznał więc rację proboszczom. Uznał też, że księga ochrzczonych jest jednym zbiorem danych, a GODO nie ma prawa wglądu do niej. Na sali zapadła cisza. – Moja sprawa umarła – mówi Piotr Milewski. – Wedle państwa i Kościoła nadal jestem katolikiem.

Inspektor grał na zwłokę

Po sześciu latach Psyk ma teczki 389 uczestników walki o „wystąpienie po włosku”. Ale z Kościoła w Polsce nadal można wystąpić tylko na podstawie prawa kościelnego (choć w lutym 2016 roku Episkopat zniósł obowiązek przyprowadzenia świadków). – Wszyscy są sfrustrowani – mówi Psyk. – Ale było warto, bo wyroki odkryły stan, do którego państwo nie chciało się przyznać. To było udawanie rozdziału

Kościół od państwa, którego nie było i nie ma. Kościół nie podlega ustawie o ochronie danych osobowych.

GIODO wycofał z NSA osiem skarg kasacyjnych. Wstrzymano działania egzekucyjne w sprawach prawomocnych decyzji. – Ze względu na aktualne orzecznictwo GIODO rozważa uchYLENIE wcześniejszych decyzji administracyjnych w trybie nadzwyczajnym – pisze rzeczniczka GIODO.

Donata Drawska, księgowa w krakowskiej kancelarii prawnej, wie już, że prawomocna decyzja o konieczności odnotowania jej wystąpienia z Kościoła będzie unieważniona. Jedyne pocieszenie: w czerwcu wygrała skargę na bezczynność GIODO. Przez dwa lata czekała na decyzję, którą GIODO powinien był wydać w miesiąc. Sąd orzekł, że inspektor dopuścił się bezczynności z rażącym zaniedbaniem, i nałożył 500 zł kary.

Drawska nadal jest członkiem Kościoła. – Jestem zawiedziona – mówi. – To była gra na zwłokę. Zamiast iść ścieżką, którą wytycza prawo, GIODO raz czekał na wyroki sądu, raz na to, co powie biskup. Mam prawomocną decyzję, której nie chcą egzekwować. To jest kafkowski proces.

NSA: Mamy problem

W czerwcu w imieniu Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów Psyk, dziś asystent w firmie prawniczej w londyńskim City, poprosił prezesa NSA, by zawnioskował o uchwałę rozstrzygającą, czy osoby odnotowane w księgach parafialnych mają prawo do decyzji GIODO. NSA podejmuje uchwały w powiększonym składzie, gdy przepisy powodują rozbieżne wyroki sądowe. Prezes NSA odpowiedział, że nie złoży wniosku. Nie było rozbieżności w orzecznictwie – napisał Marek Zirk-Sadowski –

orzecznictwo jedynie „uległo zmianie”. A sędzia Małgorzata Jaśkowska, rzeczniczka NSA, dodaje: – W prawie powszechnym powinno być wskazane, jak oceniać, kiedy ktoś przestał należeć do Kościoła. Póki to nie będzie wyraźnie uregulowane, mamy problem.

Czy będzie inspektor kościelny?

25 maja 2018 roku zacznie obowiązywać nowe rozporządzenie unijne o ochronie danych osobowych. Ministerstwo Cyfryzacji pracuje nad ustawą, która dostosuje nasze prawo do unijnego. Kościoły i związki wyznaniowe będą mu podlegać. GODO będzie mógł wydawać decyzje o wpisach w księgach parafialnych i je kontrolować. Chyba że Kościół skorzysta z alternatywy, jaką daje unijne rozporządzenie: powoła własnego niezależnego inspektora ochrony danych. Nieoficjalnie wiadomo, że Kościół pracuje nad tą opcją.

Czy zdąży, zanim zacznie obowiązywać nowa ustawa? Jeśli nie, czy podporządkuje się unijnemu rozporządzeniu? Nie wiadomo. Rzecznik Episkopatu ks. Paweł Rytel-Andrianik odmówił odpowiedzi na to i inne pytania.